Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena wszędzie 20 groszy.

Rok I. Częstochowa, dnia 4 lutego 1926 roku. Nr. 5.

GŁOS MONARCHISTY

Pismo tygodniowe, polityczne, społeczne i gospodarcze.

ORGAN MONARCHISTYCZNEJ ORGANIZACJI WŁOŚCIAŃSKIEJ.

Prenumerata „Głosu Monarchisty“ wynosi: Na kwartał w kraju z przesyłką 2 złote. We Francji kwartalnie 10 fr. franc. W Ameryce 2 dolary rocznie. Zmiany adresu 20 gr. (znaczkami pocztowymi).

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Monarchisty“: **Częstochowa, Kilińskiego 11.** Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od g. 11—13. Na zapytania listowne odpowiadamy po otrzymaniu znaczków poczt. za 20 gr.

Dążymy do legalnej zmiany Konstytucji w myśl hasła:
Władza dla Króla, ziemia dla Ludu, ład i sprawiedliwość dla wszystkich.

W ROCZNICĘ STASZICA.

Podczas uroczystości, zorganizowanej w Wilnie w dniu 23 stycznia b. r. ku czci Stanisława Staszica, wielkiego Patrjoty i Nauczyciela Narodu, wygłosił Rektor Uniwersytetu Stefana Batorego, profesor Zdziechowski, pełne bólu i serdecznej troski przemówienie, które podajemy w skróceniu i w nieco uproszczonej postaci.

„Nie będę mówił o życiu i pracach wielkiego męża, którego pamięć dziś czcimy, zadanie to spełnią inni. Chcę natomiast słów kilka o znaczeniu obchodu dzisiejszego powiedzieć.

Obchody uobecniają w pamięci naszej postacie wielkie i nam, żywym, za wzór służące. tem samem wyrywają nas z pośród powszednich, uwagę i myśl rozpraszających drobiazgów, wezwaniem są do opamiętania się, do wejścia w głąb sumienia swojego, do skupienia się w sobie i zaczerpnięcia w tem siły do trudów i walk życiowych.

Wspaniałym niedościgłym wzorem człowieka, który „zestrzelił w jedno ognisko“ wszystkie siły duchowe — człowieka, skupionego i umysłowo i moralnie był, *Staszic;* ogarnął szerokie różnorodne zakresy nauk, a jedną jedyną miłością jego, myślą i troską była Ojczyzna.

I gdy uprzytomnimy sobie potęgę miłości tej, którą, jako ostatni i jedyny ratunek, wzniecić chciał w duszy tonącego narodu, nasuwa się nam i narzuca porównanie między epoką, w której działał. a chwilą obecną. Gdy Staszic pisał swoje „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego“ i swoje „Przestrogi“, Polska była już w przededniu utraty swej niepodległości, a dziś, zaledwo utraconą niepodległość odzyskała, stoi znowu przed katastrofą, w którą ją wpycha podłość jednych, głupota drugich, niedołęstwo wszystkich.

Wówczas Staszic w tem przeświadczeniu. że *paść może i naród wielki. zniszczeć może tylko nikczemny*“. niesie Ojczyźnie bogatą wiedzę swoją, z pomocą której praktyczny umysł jego tworzy szerokie plany dźwignięcia narodu drogą podniesienia jego kultury duchowej i materjalnej; dziś gdyśmy się ocknęli nad przepaścią i widzimy grozę chwili, co robią ci, co u steru stoją? Zamiast ze Staszicem iść i myśleć o uruchomieniu pracy i wytwórczości, umieją się zdobyć tylko na nędzne półśrodki, których pierwszą ofiarą

padłoby to właśnie, co dla Staszica wiarą było pokrzepieniem i otuchą—nauka polska.

Staszic w przystępie świętego gniewu piętnował magnatów, niezdolnych wznieść się ponad osobisty interes; jeden — mówi on — tylko znalazł się wówczas w Polsce Tadeusz Reytan, który odważył się zaprotestować przeciw podłości zdrajców Ojczyzny. *„Ach jakaż boleść tu ściska serce moje, gdy sobie przypomnę, że urodziłem się Polakiem"*.

Cóżby dziś powiedział?... Zamiast oligarchji (władzy) magnackiej mamy nad sobą najjaśniejszą, czy „najciemniejszą" Panią, Jej Imperatorską Mość, demagogję (pochlebstwo i obłudę) — w kornej postawie stoją przed nią ci, co miejsca dawnych magnatów zajęli.

Za czasów Staszica t. zw. „królewięta" jeździły do Petersburga, aby u stóp wszechmocnej sojuszniczki, Carycy Katarzyny, czerpać natchnienie do wykonania jej i swoich niecnych względem Polski zamiarów. — Dziś wysłańcy wszechmocnej Demagogji pędzą z czołobitnością do Moskwy; poco? po rady i rozkazy, co czynić mają, by Sowietom drogę do Polski torować, Polskę w sowiecki raj przeobrazić. A jak ten raj wygląda, w którym postanowiono wytępić w duszy człowieka to, co ją ponad zwierzę wynosi i jej człowieczeństwo stanowi, mogą o tem świadczyć tu obecni, którzy tam byli i cierpieli.

Wiemy z gazet, że nasze „królewięta" (posłowie) złożyły już — tam w Moskwie — hołd najnikczemniejszemu z nikczemnych, niestety, Polakowi, Dzierżyńskiemu, który nie zawahał się przyjąć podłej czynności wszechrosyjskiego kata, ponieważ tem poniżającem rzemiosłem brzydziły się tąkie nawet wyrzutki ludzkości, jak Trocki, czy jakiś Apfelbaum-Zinowjew.

A teraz, obmywszy się krwią polską, którą przelewał i przelewa ich przyjaciel i mistrz Dzierżyński, krwią ks. Budkiewicza i tysiąców innych przez Dzierżyńskiego torturowanych i mordowanych męczenników, wrócą tu dumni ze spełnionej misji. Czy kto odważy się pociągnąć ich do odpowiedzialności?

Podnosząc stąd, z tej katedry, protest przeciw czynowi hańbiącemu Sejm i Senat, Polskę całą, spełniam powinność rektora Uniwersytetu Stefana Batorego, albowiem dziś Uniwersytety są bodaj ostatniemi w Polsce ogniskami myśli wolnej od tchórzostwa, nie płaszczącej się przed Jej Imperatorską Mością, Demagogją. W tem znaczeniu uniwersytety służą myśli Staszica, prowadzą dalej jego dzieło.

Niechże uroczystość dzisiejsza skupi nas w uczuciu czci dla wielkiego Polaka, który myśl rozległą i wolę potężną skupić umiał w jednej wielkiej miłości. Skupienie zaś ludzi dobrej woli dałoby wyraz ich mocy duchowej, którąby przeciwważyła tryumfujące zło.

Mówiąc to, wiem, że marzę, wiem, że nieliczni i przeto bezsilni jesteśmy, my, którzy drogą Staszica iść chcemy. Więc kończę, za Staszicem powtarzając: „W młodzieży nadzieja Polski, strzeżmy się, aby nie kazić tej drogiej nadziei".

Powyższe przemówienie wybitnego przedstawiciela polskiej nauki i myśli państwowej wzbudzić musi żywy niepokój w każdym uczciwym sercu. Oby przypomnienie skradającego się ku nam groźnego jutra obudziło w społeczeństwie męstwo i chęć do obrony i walki z oparami bolszewizmu, zatruwającemi nasze życie państwowe. Piękny przykład Rektora Zdziechowskiego i wielu innych mężów głębokiej wiedzy, którzy, jak to powszechnie wiadomo, otwarcie głoszą hasło silnej Władzy Królewskiej, znajduje już dziesiątki tysięcy naśladowców, przedewszystkiem wśród włościaństwa polskiego, które jest stokroć lepsze i uczciwsze od swych dzisiejszych prowodyrów. Zarówno wyniki badań naukowych jak i zdrowy instynkt ludu zgodnie stwierdzają, że ratunkiem dla Polski będzie Władza Królewska! Gdy połączymy we wspólnym wysiłku przedstawicieli polskiej nauki, ofiarną i gorącą młodzież, zasłużone w bojach a poniewierane żołnierstwo polskie oraz szerokie masy ludu włościańskiego — rychło zaświta znękanej Ojczyźnie jutrzenka lepszego Jutra.

Co piszą inni?

Rok 1926 rozpoczął się pod znakiem monarchizmu. Poznański zjazd monarchistów oraz wystąpienie posła d-ra Ćwiakowskiego wywołało w gazetach wielką dyskusję na temat rewizji Konstytucji i wzmocnienia władzy Głowy Państwa. Jest to już wielkie zwycięstwo monarchistów, że zmusili całe społeczeństwo, pełne bezwładu i czarnych myśli, do zwrócenia swej uwagi na istotną przyczynę niedoli kraju—mia-

nowicie brak silnej i sprawiedliwej władzy. Już zauważyć można trzy obozy, na które rozbiła się opinja czyli zdanie ogółu i gazet. Jedni uznają wyraźnie hasło władzy królewskiej za jedyny środek poprawienia naszej budowy państwowej, gdyż widzą dobrze, że „ryba cuchnie od głowy“. Drudzy uważają za wystarczające i łatwiejsze do przeprowadzenia wzmocnienie władzy prezydenta. Trzecia zaś grupa, do której zaliczyć trzeba kapitalistów i spekulantów polskich i żydowskich oraz lewicowych warchołów i mąciwodów, pragnie za wszelką cenę utrzymania wszechwładztwa Sejmu, a raczej stronnictw sejmowych. — Między temi grupami rozpoczęła się w gazetach bitwa; niema prawie dnia, by nie poruszano sprawy zmiany ustroju w Polsce. Rzecz godna uwagi, iż początkowo starano się zbywać wystąpienia monarchistów kpinkami, obecnie zaś, przeciwnicy nasi, widząc wzrastającą wśród szerokich mas tęsknotę do władzy królewskiej, usiłują nas zwalczyć ciągłymi atakami. Nie występują jednak do rzeczowej dyskusji, lecz rozpisują się o fałszerstwach rzekomych monarchistów węgierskich, czepiają się osób, obliczają przewrotnie, ile to będzie kosztowało utrzymanie dworu królewskiego itd., ale samej idei królewskiej ugryźć nie mogą.

Najbardziej umiejętnie walczy o władzę królewską gazeta wileńska „Słowo“, liczą się z nią coraz bardziej zarówno wyznawcy, jak i przeciwnicy monarchizmu. Dzielnie dotrzymują kroku: „Pro Patria“ i nasz „Głos Monarchisty“. Ale już nawet niektóre pisma republikańskie poczynają snuć rozważania w poważnej formie nad możliwością zmiany ustroju.

Wychodzący w Piotrkowie „Głos Trybunalski“ w numerze z dn. 28 stycznia umieścił artykuł p. t. „Prezydent czy Król?“, gdzie między innemi czytamy:

„A więc przedewszystkiem nieodpowiedni jest dla nas ustrój republikański, powołujący na zasadzie wyborów co lat parę Najwyższego Dostojnika naszego Państwa, zaostrzając w tym czasie walki partyjne.

Na szkodliwość wybierania w Polsce Najwyższego Dostojnika Państwa, nawet dożywotnio, już z górą sto lat temu zwracał uwagę Stanisław Staszic, zwany obecnie Nauczycielem Narodu.

Złe strony tego ustroju polegają jeszcze i na tem, że naszemi sąsiadami są wielkie państwa, zainteresowane, kto i jak sprawować będzie u nas funkcje prezydenta. Wskutek czego, państwa te, za pośrednictwem ludzi i pieniędzy wpływać będą, aby wybrany został człowiek dla nich dogodny.

Że ustrój jest nieodpowiedni, a w chwilach dla Państwa najgroźniejszych, najbardziej stanowczych, nasze władze prawodawcze stoją bezradne i stanowią bezużyteczny balast — stwierdziły przedewszystkiem te właśnie władze, ten nasz Sejm i Senat, usuwając się na bok w krytycznej dla Państwa chwili naprawy skarbu, upoważniając prezydenta, by sam wydawał ustawy w ich zastępstwie i bez ich udziału, czyli udzielając mu w tym względzie władzę dyktatorską. Do czegóż więc potrzebni są ci prawodawcy, których powoła obecna ordynacja wyborcza, jeżeli w chwilach najbardziej dla Państwa krytycznych, w których trzeba myśleć i działać, prawodawcy ci uznają się za zbytecznych?“

Również gazeta „Warszawianka“. umieściła artykuł, w którym wykazuje, że jedynym ze sposobów uzdrowienia Państwa byłoby wprowadzenie monarchji. W odpowiedzi na to zagrzmiała armata p. Witosa „Echo Warszawskie“ oraz żydowski dziennik „Nasz Przegląd“. „Echo“, służące Witosowi do zacierania jego lisich śladów, oburza się na monarchistów, proponuje natomiast wzmocnić władzę Prezydenta. Również na tem stanowisku stoi dziennik krakowski „Czas“, organ konserwatystów krakowskich, którym nie brakuje rozumu, ale trochę niedostaje temperamentu (życia) politycznego. Żydowski „Nasz Przegląd“ usiłuje głupiemi dowcipami wykpić ideę monarchiczną, głosząc, że żaden „król Maciuś“ położenia Polski nie poprawi. Juści, że chałaciarze z „Przeglądu“ wolą, by panowali nam różni „Macusie“, „królowie“ z czarnej giełdy, od manufaktury, nafty, czy handlu zbożem. Nie radzimy żydowskim dziennikarzom, by wtykali swe garbate nosy między drzwi. Bo sprawdzić się może wojenne przysłowie: „Gdzie dwóch się bije, tam trzeci oberwie!“

Pod rękę z żydowskim „Przeglądem“ w jednym zwartym szeregu maszeruje „Wyzwolenie“ oraz „Rzeczpospolita“, organ p. Korfantego. Zależy im bardzo na utrzymaniu dzisiejszych „porządków“ i „wolności“. Nawołują wszyscy razem do obrony Sejmu i parlamentaryzmu, któremu grozi dyktatura a może i monarchja. Niewdzięczne zadanie i bezowocne wysiłki! Z próchna nie da się wychować kwiatu, ni owocu!

Są wreszcie i gazety, które usiłują stosować politykę — chowania głowy w piasek, a może niebezpieczeństwo samo przeminie. „Gazeta Kielecka“ z dn. 28 stycznia b. r. pisze: „Wyczerpanego ducha społeczeństwa trzeba leczyć: balsamem czasu, plastrami spokojnej pracy twórczej tych, którzy i dzisiaj czują się do niej dostatecznie silni!“ Naj bude, jak buwało!

Boimy się, że w razie dalszej śpiączki i bezradności naszego Narodu, przylepią nam bolesny plaster nasi wrogowie, którzy cierpliwie czekają, aż zgnilizna moralna przeżre do cna naszego ducha państwowego.

Do Czytelników.

1. Upraszamy o przesłanie prenumeraty a także ofiar na wydawnictwa prasowe naszej Organizacji

2. Do najbliższego numeru „Głosu Monarchisty“ dołączymy blankiety nadawcze i podamy numer naszego konta w P. K. O.

Co chłopi ukraińscy sądzą o republice.

W grudniu 1919 roku przebywałem na Podolu, które dziś, jak wiadomo, znajduje się w rękach bolszewików. Ciągłe zmiany władz, rekwizycje, rabunki mienia spokojnego włościaństwa zatruwały życie i spędzały sen z powiek. Wszędzie widniały ruiny i zgliszcza pochłoniętych przez ogień wiosek, których nikt nie odbudowywał w obawie nowych walk i zniszczeń.

Pewnego dnia, w końcu grudnia, wyszedłszy na ulicę, spotkałem wracających z miasteczka Kamienice trzech gospodarzy z kijami w rękach — co oznaczało jakąś delegację miejscowego Komitetu (rewkomu). Byli to znani mi dobrze mieszkańcy sąsiedniej wsi Kalinówki, Zacharko, Bałampeta, Iwan Biłaho i Iwan Parasiuk. Gdy mię spostrzegł Zacharko, woła: „Pane! u Kamienci je polaki!“ Zaprosiłem ich do mieszkania, gdzie mi opowiedzieli pierwsze radosne dla mnie wiadomości o Wojsku Polskiem: „U niech szynieli syweńki, szapki żelizny, harmaty weliki — fajne wijsko! Takoho szcze ne baczyły“. Jak się później okazało, była to 18-ta dywizja gen. Krajewskiego. Rozmowa przybierać poczęła charakter ożywiony. — „Didy każut“, powiada jeden z nich, „szczo my kołyś buły pid polskim korolom i buło duże dobre, i my budem słuchaty polskoho cara, budem jemu werno służyty i win nam nijakoj kriwdy ne zrobyt“. — „W Polszy nie nazywajetsia car, a tilki korol“, wtrącił drugi. „A jak korol nazywajetsia?“ zapytał Zacharko, „W Polsce niema króla, jest tylko prezydent“, odparłem. Słowa te wywarły na moich gościach piorunujące wrażenie. „Szczo wy pane, każete? A ktož tam je?“ zapytali jednogłośnie, „Prezydent“, odpowiedziałem sucho. „To nema koho słuchaty i komu służyty!“ — „A prezydentowi!“ odrzekłem na to. „Naszy lude waszego prezydenta słuchaty ne budut!“ Wesoły nastrój zmienił się natychmiast i rozmowa się urwała. „Ne hniwajtesia, pane“. rzekł na odchodne Zacharko, — „polaki tut ne budut. bez hołowy nie może buty nijakogo diła“.

Gdyśmy w lipcu 1920 r. pospiesznie uciekali przed bolszewikami, przyszło na pożegnanie kilku gospodarzy z Kalinówki, nastrój był posępny i prawie wrogi. „A szczo, pane“, rzekł Zacharko, gdyśmy już siadali na wozy, „ne kazaw ja wam, szczo bez holowy ne može buty nijakoho diła“.

Ze wspomnień kresowca.

Ośla łączka.

Dziurawa beczka.

Taki to nasz polski zwyczaj...

Zawsze zaczynamy od końca.

Przychodzi mi to na myśl, ilekroć mowa o zagranicznej pożyczce.

Po całej Polsce niesie się krzyk... pożyczki, pożyczki, bo giniemy, zamykamy fabryki. Kto może, oficjalnie czy prywatnie stara się o pożyczki.

U anglików, amerykanów, włochów, holendrów i wszelkich żydów.

Byle tylko dawali!

I włosy na głowie powstają na myśl, jakie to sumy musiałaby Polska płacić za same tylko procenty, gdyby te wszystkie zabiegi się udały.

Że my pieniędzy potrzebujemy — o tem wie każdy.

Ale brać pożyczki na lichwiarskich, zbójeckich warunkach, — znaczy to samo, co dobrowolnie marnować narodowe dobro.

My zaś dziś, przy takiej polityce, takich partjach i rządach, takich kłótniach, takiem ustawodawstwie i takim gospodarczym ustroju, marzyć nie możemy o dostaniu pożyczki na dobrych warunkach.

Powiedzmy sobie jasno, że solidne pieniądze, do takiego ryzykanckiego przedsiębiorstwa, jakiem jest dzisiejsza Polska, nie przyjdą.

A nawet, jeżeli jakieś pieniądze przyjdą, — z małym to będzie dla kraju pożytkiem; rozlecą się one w panującym zamęcie, a poczujemy je dopiero wtedy, gdy trzeba będzie płacić procenty.

Polska dzisiaj — to dziurawa beczka. Można do niej lać wiele — wszystko wycieknie.

Chcemy pomocy na uczciwych warunkach! Zacznijmy najpierw od zmienienia naszych sposobów politykowania i rządzenia, — wtedy dopiero uczciwe kapitały się znajdą.

Ministerstwo robót publicznych oblicza ruch na drogach.

Ministerstwo „robót publicznych“ wymyśliło sobie w tych ciężkich czasach pilną, a pożyteczną „robotę“.

„Oto państwowe zarządy drogowe otrzymały zarządzenie, aby zbadały ruch na drogach publicznych, a więc ile fur dwukonnych i jednokonnych, automobili osobowych i ciężarowych, również ludzi, koni, krów, capów, baranów, osłów itd. przejeżdża względnie przechodzi drogą w danym czasie. W tym celu dyrekcje robót publ. przy województwach, na skutek zarządzenia min. robót publicznych, nadesłały, jak zwykle to bywa w podobnych razach, państwowym zarządom drogowym masę wykazów, książeczek, formularzy i t. p. Sposób zbadania ruchu odbywać się ma w ten sposób, że co 14 dni ma być na każdym odcinku danej drogi postawiony człowiek przez całą noc i cały dzień, na zmianę co 12 godzin, który ma zapisywać każdego przechodnia, każdą furę, auto, jego obciążenie nawet itd. Następnie dróżnik przesyła w ten sposób zebrany materjał zarządom drogowym, te sporządzają wykazy wojewódzkie i przedkładają ministerstwu. Praca ta, która ma się powtarzać co 3 lata, podobno jest olbrzymia, zajmująca masę ludzi, a samo użycie stójkowych na drogach w jednym zarządzie drogowym ma kosztować do 5.000 zł. rocznie, co zaś kosztują druki, papier, praca szeregu ludzi, wartoby obliczyć, by przekonać się, jak marnotrawią grosz publiczny nasi „rządziciele“.

Wiece i zjazdy.

Wiec monarchistów w Stobiecku.

Wiadomość o podjętej przez nas pracy monarchicznej wśród ludu wywołała zrozumiałe ożywienie i w naszej gminie. Sąsiadujemy przecież z Radomskiem i wiadomości docierają do nas dość szybko. Na zaproszenie mieszkańców Stobiecka nadesłano nam z redakcji „Głosu Monarchisty" ogłoszenia o chłopskim wiecu pod hasłem „Władza dla króla, ziemia dla ludu, ład i sprawiedliwość dla wszystkich".

W niedzielę dn. 31 stycznia przybył do nas poseł dr. Ćwiakowski i wobec licznie zgromadzonych mieszkańców Stobiecka oraz okolicznych wiosek przedstawił przyczyny obecnego bezładu gospodarczego, wskazał na stronnictwa sejmowe, jako główny powód niedołęstwa i chwiejności Rządu i wreszcie wytknął drogę wyjścia, wskazując na konieczność ustanowienia władzy królewskiej. W najważniejszych punktach zgromadzeni zgodnym chórem potwierdzali słowa mówcy. Nie pomogły wysiłki 2 umyślnie przybyłych z Radomska komunistów, którzy zadawali posłowi szereg pytań. Również i miejscowi słuchacze zapytywali mądrze o sposób wprowadzenia władzy królewskiej i o zmiany, jakie trzeba będzie wprowadzić w Konstytucji. Interesowało ich również pytanie, kto mógłby być królem w Polsce. Powszechne uznanie wywołało oświadczenie mówcy, że w żadnym razie nie można mówić o naszym współrodaku, bo przecież swojego polaka nikt u nas nie uszanuje.

Gorzkie, ale prawdziwe słowa!

Gdy była mowa o rządach sejmowych i partyjnych przywódcach w rodzaju Rudzińskiego, zgromadzeni często rzucali dowcipne i złośliwe słowa pod adresem „próżniaków i darmozjadów" partyjnych. Również przychylili się z uznaniem do projektu „Izby Gospodarczej", którą należy wprowadzić zamiast Senatu.

Wiec zakończono o zmroku okrzykiem na cześć Silnej Niepodległej Polski Władzy Królewskiej Po wiecu przez dłuższy czas wiecownicy gromadnie rozprawiali między sobą, poczem udali się do sali miejscowej straży Ochotniczej na przedstawienie jasełek.

Uczestnik.

Wiece robotnicze w Chorzowie (na Śląsku).

Korzystając z ciężkiego położenia gospodarczego naszego kraju, niemcy starają się szerzyć wśród robotników śląskich dążenie do oderwania się od Macierzy Polski. Znaleźli sobie sprzedawczyka, niejakiego Kustosa, który usiłuje wmówić w robotników polskich, że należą do odrębnej, jakiejś „śląskiej" narodowości. Niemcy sądzą, że tą drogą łatwiej odciągną ślązaków od wspólnej Ojczyzny. Ale ani głód, ani chłód nie jest w stanie osłabić przywiązania śląskiego ludu do Państwa Polskiego. Dn. 20 stycznia robotnicy sami rozbili wiec Kustosa w Chorzowie w sposób tak zdecydowany, że ten sprzedawczyk i zdrajca ratował się ucieczką przez okno. Zaś dnia 24-go odbył się wielki wiec robotniczy, na którym zgodnie przemawiali przedstawiciele trzech polskich stronnictw robotniczych. Wśród bardzo poważnych obrad, uchwalono szereg rezolucyj gospodarczych oraz kilka politycznych, niektóre wśród nich zasługują na baczną uwagę. Uchwalono, mianowicie, żądanie zmiany ordynacji wyborczej, by głosowanie odbywało się nie na listy, lecz na osoby; prócz tego postanowiono żądać zmniejszenia ilości posłów.

Wszędzie więc zdrowy rozsądek powoli zwycięża. W pierwszym szeregu o polepszenie ustroju Polski kroczą ci, co za nią krwawo walczyli.

Kołowacizna ludowa.

Po utworzeniu nowego „Stronnictwa Chłopskiego" rozpoczął się po wsiach i miasteczkach djabelski taniec między Wyzwoleniem a Dąbszczykami. Szereg wieców, na których przemawiają posłowie obu stron, kończy się zwykle na tem, że chłop głupieje do reszty i wraca do domu całkiem skołowaciały. A jedna i druga strona pisze potem w gazetach, że odniosła wielkie zwycięstwo. „Cygaństwem możesz objechać świat, ale do domu nie wrócisz"—mówi stare przysłowie. Zdaje się, że już wielu wielce ludowych posłów nie ujrzy po wyborach ukochanego domku sejmowego i najmilejszej kasjuni sejmowej, obficie rozdającej djetowe rozkosze.

Z Sejmu i Rządu.

Przemówienie ministra skarbu Zdziechowskiego.

Komisja budżetowa naszego Sejmu opracowuje projekt budżetu czyli zestawienia wszystkich dochodów i wydatków na rok 1926. Na jednem z ostatnich posiedzeń tej Komisji wygłosił obszerne przemówienie p. minister skarbu, Zdziechowski. Szeroko wyjaśnił przyczyny naszego przesilenia gospodarczego i spadku złotego i przedstawił swoje zapatrywania na politykę gospodarczą państwa. Z przemówienia jego można się przekonać, że dopiero uczymy się po omacku dobrej gospodarki.

W Sejmie nietylko kłócą się...

Powszechną wesołość wśród posłow i polityków wywołał list p. Dąbskiego, prezesa klubu nowoutworzonego „Stronnictwa Chłopskiego", w którym zwraca się do resztek, pozostałych w Wyzwoleniu, i do Okonia z propozycją natychmiastowego połączenia klubów w jedno stronnictwo. Jak wiadomo, p. Dąbski został przez wyzwoleńców wyrzucony z klubu i pociągnął za sobą kilkunastu posłów do grupy Bryla. Chcąc obecnie odbić zarzut rozbijania ruchu ludowego, wysunął projekt nowego ślubu z rozwiedzioną wyzwoleniową małżonką.

Okoniowcy wyrzucili Okonia.

Wyznawcy haseł ludowych coraz ostrzej biorą się za swych przywódców. Rozgoryczenie mas, cierpiących niezasłużoną nędzę z winy pochlebców sejmowych, przybierać poczyna coraz jaskrawsze formy. Któż mógł walczyć skutecznie na wiecu z obłudą „ludowego obrońcy“ posła Okonia, przyodzianego bezprawnie w księżą sutannę? Dziś czasy się zmieniają. Dnia 30 stycznia obradowała Rada Naczelna grupki Okonia nad sprawą połączenia się z Dąbskim. Powstały wielkie różnice zdań, które doprowadziły do wyrzucenia Okonia z jego własnego stronnictwa. Ongiś Thugutt przestał być thugutowcem, dziś Okoń już nie jest okoniowcem.

Z KRAJU.

Partyjne rolnictwo.

Zaraźliwa choroba partyjnictwa wkradła się również i do pożytecznej instytucji Centralnego Związku Kółek Rolniczych. Na ostatnim zjeździe wybrano Zarząd przeważnie z pośród polityków, a nie rolników, wskutek czego dużo energji marnuje się na niepotrzebne tarcia, a życie kółkowe trwa ciągle w zastoju. Dnia 1 lutego na obradach Rady Naczelnej C. Z. K. R. porozumieli się piastowcy i wyzwoleńcy i do Komisyj niedopuścili nikogo z grupy Dąbskiego. Jednym słowem, zamiast myśleć o podniesieniu pracy rolniczej, partyjni delegaci tworzą tam nowy sejm i wysilają swe niemrawe mózgi, by dokuczyć przeciwnikom politycznym. Zawsze to samo!

Napaść endecka na Wysłannika Papieskiego

Głośne były przed paru laty napaści gazet endeckich na byłego nuncjusza papieskiego w Polsce, a obecnego Papieża Piusa Jedenastego. W obozie ósemkowym wzrastają znowu niechęci przeciwko kościelnej polityce Papieża, który niekoniecznie chce oddawać dostojeństwa w naszym kraju duchownym, popieranym przez endecję. To też „Kurjer Poznański“, organ Związku Ludowo-Narodowego (ósemki) w numerze z dn. 25 stycznia r. b. umieścił napastliwy artykuł, pełen obelg pod adresem wysłannika papieskiego, arcybiskupa Lauriego. Zarzuca mu, że do konsekracji biskupa śląskiego, ks. Hlonda, narzucił ks. arcybiskupa Kakowskiego, że ulega wpływom niemieckim i t. p. Na zakończenie zaś zwraca się autor do Rządu z wezwaniem, by zwrócił uwagę na działalność Nuncjusza i dał mu do zrozumienia, że Polska nie jest Afganistanem (dzikim krajem). Jak widzimy, endeccy masoni nie darują nawet przedstawicielowi Ojca Świętego jeżeli tylko nie ulega ich wpływom.

Z Zagranicy.

Paderewski — kandydatem na króla.

Gazety amerykańskie, a w szczególności „San Francisko Chronicle“ i „Filadelfja Inquirer“ wysuwają kandydaturę Paderewskiego na króla polskiego.

Pisma te donoszą, że republika zawiodła oczekiwania Polaków, którzy byli od początku zdania, że Rzeczpospolita jest to taka instytucja państwowa, która daje swym obywatelom bardzo dużo ładnych i korzystnych rzeczy, a wzamian za to nic od nich nie wymaga. Oczywiście, te nadzieje nie spełniły się, urok ustroju republikańskiego zbladł i koniecznem jest wprowadzenie do Polski króla, a na to stanowisko, zdaniem owych pism, nadaje się najlepiej Paderewski.

My zaś sądzimy, że p. Paderewski będzie nadal niepodzielnie królował, ale w dziedzinie... muzyki.

Król Jugosłowiański funduje dom dla młodzieży szkolnej.

W piśmie wystosowanem do rektora uniwersytetu w Belgradzie z okazji święta szkolnego św. Sawy, król zawiadamia o swym zamiarze wybudowania z funduszów osobistych domu akademickiego, w którym mogłoby zamieszkać około 1000 ubogich studentów. Dom ten miałby być wybudowany na jesieni b. r. w bliskości gmachu uniwersyteckiego.

Nasze republikańskie „królewiątka“ myślą zato o pałacach dla siebie i dolarowych geszeftach na czarnej giełdzie.

Pogrzeb wielkiego Belga.

Belgja jest nie wielkim, ale bardzo oświeconym i zamożnym krajem, sąsiaduje z Francją i Holandją i położona jest nad cieśniną morską, dzielącą Europę od wysp angielskich. Przez Belgję—najbliższa droga do Anglji, to też po wybuchu wojny Europejskiej, Niemcy rzucili główne siły przeciw armji belgijskiej, by ją zgnieść za jednym zamachem i zagrozić następnie potędze angielskiej. Jednak gorąca miłość Ojczyzny natchnęła armję belgijską bohaterstwem, dzięki któremu Niemcom nie udało się mimo ciężkich strat, osiągnąć zamierzonego celu. Naród belgijski, chociaż dzieli się na dwa szczepy, mówiące różnymi językami, skupił się obok osoby swego króla, który całą wojnę spędził w okopach razem z prostymi żołnierzami i swą energją, wytrwałością w trudach i odwagą wzbudzał w szeregach gorący zapał. To też żaden monarcha nie jest tak kochany przez swój naród, jak król belgijski, Albert. Choć są w Belgji różne partje, nikomu się nie śni o republice.

Gdy król z armją walczył na froncie, w zajętych przez okupację niemiecką prowincjach Belgji działał i opiekował się znękaną przez wojnę ludnością ks. kardynał Mercier. Niemcy z nienawiścią pa-

trzyli na jego pracę i poczęli go prześladować, aż wreszcie Papież ująć się musiał za nim.

Nadeszły właśnie wiadomości, że ks. kardynał Mercier zakończył swój chlubny żywot; nietylko naród belgijski, lecz cały świat z żalem żegnał zstępującą do grobu postać wielkiego kapłana i patrjoty. W sejmie francuskim wygłoszono ku jego czci żałobne przemówienia. Dnia 28 stycznia odbył się pogrzeb kardynała Mercier. W pogrzebie wzięły udział nieprzeliczone tłumy.

Wiele domów wywiesiło flagi, opuszczone do połowy masztu.

Latarnie na ulicach były pokryte kirem.

Za karawanem szedł król, Albert, przedstawiciele państw zagranicznych, marszałek Foch, liczni przedstawicieie duchowieństwa zagranicznego i belgijskiego, władze cywilne i wojskowe, delegacje towarzystw patrjotycznych.

Wzdłuż ulic, któremi szedł pogrzeb ustawione było wojsko które oddawało honory.

Polak prezydentem Kowna.

Małe państewko litewskie ciągle rości pretensje do naszego Wilna, które jest całkowicie polskiem miastem. Okazuje się pozatem, że inne miasta, będące pod władzą Litwy, posiadają liczną ludność polską, która przytem góruje nad innemi narodowościami swoją kulturą i oświatą. Litwini doczekali się tego, że Rada Miejska w stolicy Kownie wybrała prezydentem miasta Polaka, Syrunowicza, który otrzymał 44 głosy, a kandydat litewski zaledwie 17 głosów. Nietylko więc ilość, ale i jakość rozstrzyga o sile i wartości narodu!

Położenie polityczne we Francji.

Dzięki rządom partyjnictwa Francja znalazła się w ciężkiem położeniu gospodarczem. Zaczyna powoli wkraczać na niebezpieczną drogę drukowania papierowych pieniędzy bez należytego pokrycia. Wiemy dobrze, czem to pachnie w przyszłości. Wiedzą też o tem politycy francuscy, ale brak zwartej większości w Sejmie francuskim uniemożliwia przeprowadzenie zdecydowanego uzdrowienia. O wzrastającem zaniepokojeniu świadczą głosy gazet, które coraz ostrzej piętnują bezwład i kłótnie stronnictw francuskich i nawołują, by samo społeczeństwo poczęło myśleć o ratunku. Gazeta „Figaro“ pisze: „Zjednoczenie patrjotyczne musi być zrobione poza parlamentem (sejmem) i poza stronnictwami politycznemi, pomiędzy francuzami dla Francuzów. Ma ono poprawić błędy ustroju dobrowolnie sfałszowanego przez wszystkie formy ambicji i karjerowiczowstwa. Ma ono przewidzieć i urzeczywistnić szeroki program uzdrowienia moralnego, uzdrowienia finansowego, obejmującego dla każdego roku niezmiernie wydatną ulgę ciężarów, jakie nas przygniatają i jakie przygotowują jeszcze wiele cierpień dla pokoleń przyszłych, wraz z ujarzmieniem Francji przez zagranicę .

Naczelny redaktor „Qotidien“ tak pisze: „Kraj nasz żyje w poczuciu zmory, z której chce on nareszcie wyjść. Chce on wydostać się z niej jaknajprędzej. Pragnie on przewodników, żąda czynów i żąda rozwiązania. Jedynie w przedpokojach ministrów i salach sejmowych mogą sobie wyobrażać, że wygrają wiele, zyskując na czasie. Tymczasem wszystko w ten sposób tracą“.

Jak widzimy, wszędzie w republikach sejmowładczych grasuje ta sama choroba. której na imię partyjnictwo i warcholstwo, a jej skutkiem nędza gospodarcza i nienawiści klasowe.

Rozłam w angielskiej partji liberalnej.

Ojczyzną ustroju parlamentarnego czyli sejmowładczego jest Anglja. W tym kraju rządy sejmowe stoją naogół na wysokości zadania, gdyż anglicy są narodem mądrym i roztropnym i nie wnoszą do swoich izb prawodawczych świnopaskich zwyczajów, jakie widzimy wśród polskich stronnictw sejmowych. Istniały w Anglji przez całe wieki jedynie dwa stronnictwa: konserwatywne i liberalne. W ostatnich latach wzrosło na siłach trzecie stronnictwo, mianowicie robotnicza „Partja Pracy“. Liberałowie znaleźli się podczas ostatnich wyborów w ciężkiem położeniu i zdołali uzyskać zaledwie 40 mandaąów, wskutek czego prawdopodobnie znikną z powierzchni życia politycznego. W ostatnich dniach nadeszły ciekawe wiadomosci o rozłamie w partji liberalnej. Wystąpił z niej jeden z przywódców Alfred Mond, który nie mógł się pogodzić z hasłami upaństwowienia ziemi, jakie wysunął wódz liberałów Lojd Dżordż. Za Alfredem Mondem ma wystąpić 6-ciu innych posłów, którzy przechodzą do partji konserwatywnej.

Wzrost potęgi Włoskiej.

Naród Włoski musiał krwawo walczyć w ostatniej wojnie o zjednoczenie swych ziem. Ciężkie ofiary i powojenne przesilenie gospodarcze ułatwiły drogę agitacji komunistycznej, wskutek której wynikały ciągłe strajki, awantury i coraz większy zamęt w kraju. Nie mógł na to spokojnie patrzeć były działacz lewicowy, a obecnie dyktator Włoch, Benito Mussolini. Zorganizował bojowe oddziały faszystów i potężną armją pomaszerował na stolicę Rzym, by stanąć obok króla i ratować kraj od upadku. Wszędzie witano go jako zbawcę, król mianował go prezesem Rady Ministrów i polecił poprawić dotychczasowy ustrój sejmowładczy. Po paru latach rządów Mossoliniego trzeba przyznać, że prośbą i groźbą uspokoił walki wewnętrzne, podniósł powagę państwa na zewnątrz i co najważniejsza silną ręką wyprowadził kraj z ruiny gospodarczej. Kapitaliści zagraniczni nabrali zaufania do Włoch, wskutek czego Mussolini uzyskał pożyczkę z Ameryki na warunkach, o jakich nie śmiemy nawet marzyć. Również Anglja w ostatnich dniach dobrowolnie obniżyła wysokość długu wojennego Włoch. Lewica na całym świecie

z niechęcią patrzy na Mussoliniego, gdyż wynalazł lekarstwo na jej wichrzenia, a także na chciwość kapitalistów i usiłuje zbudować nowy ustrój na zasadach najmu pracy przedsiębiorców z robotnikiem. Sejm we Włoszech nie odgrywa większej roli, gdyż parlamentarny ustrój zdaniem Mussoliniego, jest przeżytkiem. Ustrój faszystowski ma i swoje złe strony, ale nie było dla Włoch innej rady. Gdy przywódca naszej lewicy, poseł Thugutt, wrócił z Włoch, powiedział otwarcie: „Gdybym był Włochem, byłbym faszystą!" Pono Mussolini, dowiedziawszy się o tych słowach, miał wyrazić się: „Gdybym był polakiem, byłbym monarchistą!" Widocznie chciał przez to powiedzieć, że w monarchji stokroć łatwiej przeprowadzić uzdrowienie, gdyż król zawsze, nawet przy dyktaturze, pozostaje symbolem ciągłości i całości Państwa.

Za przykładem Włoch wprowadziły u siebie dyktaturę Hiszpanja i Grecja.

„Raj robotniczy" w Bolszewji.

Komisarjat Pracy w Moskwie zabrał się do uciążliwej, lecz jak sam oświadcza, koniecznej pracy.

Oto ni mniej ni więcej zmienia do gruntu prawa robotnicze. Jakoby zrobić to musi. W Bolszewji istnieje księga o 2000 stronic, wyjaśniająca zasady praw robotniczych. Jest ona jednak tak niejasna, że najuczeńszy rabin nie mógłby się w niej rozeznać.

Bolszewicy przystępują teraz do gruntownych zmian w tych wszystkich prawach. Okropne mordy i całą rewolucję robili niby dla dobra klasy robotniczej. Teraz zapowiadają: dłuższy dzień pracy w rolnictwie, służbie domowej, rzemiośle i w fabrykach państwowych. Młodzież i kobiety są dopuszczone do prac ciężkich i nocnych. O ochronie moralności niema mowy, o zdrowiu też.

Dodajmy do tego, że wiadomem jest od dawna o różnych fabrykach sowieckich, gdzie w okropnych warunkach, źle odżywiani robotnicy pracują po 14 godzin na dobę.

Dłużej nie da się ukryć, że w Rosji panuje obecnie państwowo-bolszewicki kapitalizm srogo wyzyskujący, nie umiejącą się bronić, wygłodzoną ludność.

Tego wyzysku, cudzoziemcy i różne poselskie wycieczki, zwiedzające Rosję, nie widzą, bo się wszystkie ciemne sprawy przed nimi starannie ukrywa.

Chińskie awantury.

Od kilkunastu lat płynie w Chinach krew obfitemi strumieniami. Składają się na to walki wewnętrzne z jednej, a polityka wielkich mocarstw z drugiej strony.

Od roku 1911 Chiny są republiką. Republikanie chińscy zdołali obalić dynastję mandżurską, rządzącą w Pekinie, jednak bardzo szybko przekonali się, że zniszczyli główny łącznik między poszczególnymi prowincjami i rodami, które różnią się mocno między sobą pochodzeniem, wierzeniami religijnemi i kulturą. Chcąc ratować państwo, niektórzy generałowie usiłują stworzyć silny rząd w Pekinie, przyczem każdy z generałów myśli przedewszystkiem o sobie, jako o zbawcy Ojczyzny. Natomiast partja republikańska dąży do autonomji (częściowej samodzielności) prowincyj, mimo, że może to wywołać w przyszłości rozpadnięcie się Państwa Chińskiego.

Ważniejszą jednak przyczyną wypadków chińskich jest ciągła walka Anglji, Stanów Zjednoczonych oraz Japonji i Rosji o zagarnięciu Chin pod swoje wpływy; trzy pierwsze mocarstwa dążą do opanowania gospodarczego Chin, Rosja zaś, swoim zwyczajem, do wywołania rewolucji. Chiny ze swoją zgórą czterystu miljonową ludnością są dziś największym rynkiem świata dla wyrobów fabrycznych, tudzież źródłem zaopatrywania się w surowce. Na ten rynek zwracają mocarstwa baczną uwagę, chcąc znaleźć zbyt dla swoich towarów. Przeszkadza temu zawzięcie Rosja sowiecka, która wznieca w masach chińskich nienawiść do Anglji i wogóle białej rasy. Aliści w ostatnich dniach zaszły w Mandżurji wypadki, które mogą wywołać wojnę między sowietami a zwycięskim generałem chińskim Czancolinem. Mianowicie wspomniany generał przepędził z kolei mandżurskiej urzędników sowieckich, gdyż przeszkadzali w transporcie wojsk chińskich, i wywołał tem nienawiść bolszewików przeciw sobie. Rosji zależy bardzo na utrzymaniu Mandżurji w swoich rękach, bo mogłaby stamtąd czerpać dużo materjału żołnierskiego przeciwko Polsce i Europie. Wysyła więc wojsko przeciw Czancolinowi, w obronie którego występuje znów Anglja, Japonja i Stany Zjednoczone. Może z tego wyniknąć gruba awantura, nietylko chińska, ale i światowa.

Sprawy gospodarcze i prawne.

O lepsze poznanie gleby.

Wielu czytelników dzieli się z nami swymi myślami, wśród których znajdują się nieraz prawdziwe perły rozumu i serca. Piszą nie tylko o sprawach politycznych, lecz także wychowawczych, gospodarczych i t. d.

P. J. W., zamieszkały pod Kielcami, syn rolnika, poruszył sprawę podniesienia gleboznawstwa, jako środka podźwignięcia rolnictwa.

„Mojem zdaniem, ani właściciel ziemski, ani włościanie nie znają dostatecznie wartości pożywnej ziemi. Korzystają jedynie z doświadczeń i wiadomości, uzyskanych w drodze praktycznej przez nich lub ich ojców i dziadów. Również kółka rolnicze ułatwiają poznawanie gleby jedynie w drodze długoletnich doświadczeń. Tymczasem istnieje nauka, zwana gleboznawstwem, która ma na celu badanie gleby i warunków nalepszego rozwoju roślin; przy pomocy innej nauki, zwanej chemją, umożliwia szybkie poznanie składowych części gleby, dzięki czemu można

bardzo łatwo oznaczyć, jakie nawozy i w jakiej ilości trzeba zastosować na każdem polu. Istnieje w Polsce mnóstwo niepotrzebnych urzędów, należałoby pomyśleć o utworzeniu na ich miejsce zakładów gleboznawczych, przynajmniej jednego na kilka powiatów, aby zajmowały się analizą czyli badaniem nadesłanych próbek gleby. Każdy rolnik mógłby łatwo otrzymać tabliczkę z wykazem części pożywnych gleby na jego polu oraz wykaz potrzebnej ilości nawozów sztucznych.

Takie badania mogłyby ułatwić przygotowanie klasyfikację ziemi, która służyć będzie za podstawę do sprawiedliwego wymiaru podatku gruntowego.

Warto przytem dodać, że do tej pracy możnaby zaciągnąć szeregi wychowańców wyższych i średnich uczelni rolniczych, którzy w ten sposób zużytkowaliby swą wiedzę z rzeczywistym pożytkiem dla Państwa i rolnictwa.

Utrzymanie zakładów gleboznawczych nie byłoby zbyt kosztowne. Pomoc ze strony sejmików oraz drobno opłaty za zbadanie próbek ziemi dałyby podstawę do istnienia tych pożytecznych placówek".

Myśl zupełnie słuszna i zasługująca na życzliwe poparcie.

Podwody.

Obowiązek podwód uregulowały przepisy prawne wydane jeszcze przez byłą Radę Administracyjną Królestwa Polskiego z r. 1858 i postanowienie Komitetu Urządzającego z r. 1866. Do tego obowiązku pociągani być mają wszyscy posiadacze ziemi na jednakowych warunkach. Podwody są płatne według taryfy. Prawo żądania podwód przysługuje 1) wojsku w czasie przemarszu dla przewozu chorych oraz sprzętów i amunicji, 2) oficerom i pisarzom podczas spissów wojskowych, 3) chorym rekrutom, 4) lekarzom wojskowym, 5) podoficerom kwaterunkowym i 6) policji eskortującej aresztantów. Uzupełnienia tych przepisów zawarte są w okólnikach Ministerstwa Spraw Wewn. z dn. 27 grudnia 1918, z dn. 7 lutego 1919, z dnia 4 sierpnia 1919 i z dn. 12 stycznia 1920. Władze komunalne mogą nakładać na ludność obowiązek podwód, płatnych według taryfy.

Zezwolenia dla poborowych na zawarcie małżeństwa.

Wielu mężczyzn—będąc w wieku poborowym—zawiera związki małżeńskie bez zezwolenia władz wojskowych, co w rezultacie pociąga za sobą spędzenie przez młodego małżonka dłuższego czasu na rozmyślaniach w... areszcie

Z treści art. 83 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej i § 545 rozporządzenia z tej ustawy wynika, że *każdy obywatel podlegający powszechnej służbie wojskowej o ile pragnie zawrzeć związek małżeński, musi uprzednio uzyskać na to zezwolenie władz wojskowych.*

Ministerstwo spraw wojskowych świeżo właśnie wyjaśniło, że zezwoleń na zawarcie małżeństw przez osoby w wieku poborowym udzielają właściwe PKU. względnie urzędy konsularne.

Zezwolenia są udzielane tylko w wyjątkowych wypadkach, jak np. objęcia gospodarstwa rolnego, lub przedsiębiorstwa, zaopiekowania się sierotami i t. p. Przedwczesne macierzyństwo narzeczonej jednak z reguły nie jest brane pod uwagę.

Co się tyczy osób uznanych przy poborze za zdolnych do służby w pospolitem ruszeniu z bronią, lub bez broni (kat. C. D.) to tacy, o ile nie pełnią czynnej służby, mogą zawierać związki małżeńskie bez zezwolenia władz wojskowych. To samo dotyczy osób uznanych przy poborze za zupełnie niezdolnych, do służby wojskowych (kat. E.)

Natomiast mężczyźni zakwalifikowani przez komisję poborową, jako czasowo niezdolni do służby w wojsku stałem (kat. B.) aż do czasu ostatecznego określenia swego stosunku do służby wojskowej, obowiązani są uzyskać zezwolenie.

Odpowiedzialność reguluje art. 98 i 99 rzeczonej ustawy, w myśl których winny zawarcia związku małżeńskiego ma ulegać karze grzywny do 150 zł. lub aresztu do 14 dni.

Tej samej karze ulega również duchowny lub świecki urzędnik stanu cywilnego, który w swym urzędowym charakterze świadomie współdziałał przy zawarciu małżeństw.

Żona bez względu na wiek karze nie podlega.

Należy zaznaczyć, że te postanowienia karne nie wykluczają ukarania według surowszych przepisów innych ustaw karnych.

Przypomnienie gospodarcze na m. luty.

Oprócz zwykłych zabiegów przy inwentarzu — wychowie młodzieży i śpiesznem wykończaniu omłotu oraz przygotowaniu nasion do wiosennych zasiewów, zaczyna się skierowywać uwagę ku polu. Słońce mocniej dogrzewa. Baczyć, aby wody z roztopów szły na łąki i rozlewały się, pozostawiając na miejscu błotny osad. Z pól powinna woda spływać równomiernie, nie czyniąc wyrw, więc trzeba przebijać zatkane śniegiem przegony i rowy. Wywozić komposty i nawóz pod okopowe i zaraz zawczasu trząść, gdzie niema obawy spłukania. Czas wysiewu żużli Thomasa, kainitu, azotniaku pod jarzyny i okopowizny. Konie mocniej żywić, żeby na marcowe roboty były silne i wypoczęte. Przy zagrodzie — gdzie się da — skopywać grzędy na wczesne rozsady. W sadzie kończyć roboty styczniowe, a w dni niemroźne zacząć przecinanie koron zagęszczonych. Zwozić wszelkie przed zimą pograbione liście, zeskrzybane błota, na pół zgniłe chwasty i nieczystości z obejścia na kupę kompostową z czego za rok, po kilkakrotnem przemięszaniu, powstanie doskonały nawóz pod warzywa lub na łąkę. Bywają dni, po spłynięciu wód, a niezupełnem roztajaniu łąk torfiastych, że należałoby puścić wał na takie łąki, wówczas konie nie zapadają, a wzdęta darń się wgniecie; to samo się odnosi do ratowania żyta sianego na murszach. Na obeschnięte górki, na uprawach puszczać włókę,

Czas na ostateczne przysposobienie narzędzi ręcznych i sprzężajnych do uprawy roli, do czyszczenia nasion, oraz narzędzi do gaszenia pożaru. Organizować straże ochotnicze. Posiadane nasiona przebrać—posegregować; groch ręcznie z drobnych i robaczywych ziarn. Budynki mieszkalne przewietrzać. W słoneczne dni, jak już przypominałem w styczniu, inwentarz wypuszczać na spacer. Naciąć wierzby koszykarskiej, by w marcu obsadzić rowy, granice, puste nadrzeczne place. Zacząć tuczenie wieprzy na Wielkanocny użytek—paść usilnie, aby przyrost wagi był szybki. W piwnicach i sklepach przeglądać warzywa i wysadki, psujące się—usuwać.

Drób trzymać ciepło, a lęg będzie pomyślny i wczesny. Kurom dawać rano ciepłą paszę, a wieczorem ziarno. Nasiona owoców, akacji zasypać w skrzynki w wilgotny piasek, aby przyśpieszyć kiełkowanie do wiosennych wysiewów. Ta sama uwaga odnosi się do innych nasion drzewnych, jak jabłoni, grusz itp. o ile pożądanem jest mieć własne szkółki.

Uczęszczać na kursy rolnicze i zebrania kółek, bo na nich wiele nauczyć się można.

Odpowiedzi Redakcji i porady

Lipińskiemu w Dzierzgowie. Bank Rolny udziela pożyczek krótkoterminowych (do 1 roku). Przewidziane są również pożyczki długoterminowe, ale wobec braku pieniędzy uzyskanie takiej pożyczki jest narazie niemożliwe. Do podania należy załączyć „informacje“ o własnym gospodarstwie i gospodarstwach 3 poręczycieli, o ile możności pisemnych. Są na to specjalne druczki. Bank Rolny mieści się w Warszawie ul. Traugutta 11.

Serwitutowcom gminy Dąbrowa-Zielona. Akta o likwidację serwitutów wróciły do Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Radomsku, gdzie możecie się zwrócić po informacje. P. Komisarz Ziemski czeka dotychczas na instrukcje z góry, jak ma zlikwidować serwituty na łąkach, gdzie jedni pasali bydło, a drudzy brali torf. Ustawa o likwidacji takich wypadków nie przewidziała, stąd trudności.

Wł. Pyrkoszowi. Niema jeszcze ustawy, któraby uregulowała pokrycie t. zw. strat wojennych. Traktat Wersalski włożył ten obowiązek na Państwo Polskie ale skarb nasz bierze, a nie daje. Narazie niema nadziei.

Janowi Matusowi. Trzeba wnieść skargę (w 2 egzemplarzach) do Sądu Okręgowego. Sprawa jasna, adwokat niepotrzebny.

Czytelnikowi „Głosu Ob.“ Nie zauważyliśmy. Głupia zazdrość niedouczków lub wręcz fałszerzy własnych matur mało nas obchodzi. Zawsze zwycięży idea, najwyższa pod względem moralnym.

P. J. Majerowi. Serdeczne dzięki za życzliwe słowa i popieranie naszego pisma. Robotnicy wykazują również wielkie zainteresowanie naszym hasłem. Praca monarchistyczna jest najzupełniej legalna. Z innymi organizacjami o podobnym celu nawiązaliśmy życzliwe stosunki. Stosunek do Piłsudskiego i do Sejmu zaznaczył się już wyraźnie w pierwszych czterech numerach Głosu. Ale wrócimy jeszcze nie raz do tych zagadnień.

P. Hipolit Mocny. Za słowa uznania i zachęty dziękujemy. Mnóstwo listów, nadchodzących ze wszystkich stron Polski i wszystkich warstw społecznych, napawa nas przekonaniem, że idziemy drogą właściwą.

P. Wojciechowi Kurpiosowi w Starym-Koniecpolu. Wyrok Sądu Okręgowego jest zgodny z ustawą (ro z porządzeniem Prezydenta z dn. 14 maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań). Według kursu złota 10 rubli carskich w kwietniu 1920 r. ma wartość 77 gr. Wypada więc bez procentu 107 zł. 80 gr. Ale sąd może według swego uznania obniżyć należność aż do dziesiątej części wartość złotej, jeżeli zachodzą pewne okoliczności, przewidziane w ustawie. Więcej wam nigdzie nie przysądzą.

P. Czajkowskiemu. Jeżeli ów handlarz wiedział o wadach konia, to musi zwrócić Panu cenę i wszelkie szkody i straty, a jeżeli nie wiedział, to tylko cenę i koszta sprzedaży; jeżeli zaś Pan kupił na swoje ryzyko, to oczywiście skarżyć go nie można; strata dotyka wyłącznie pana.

P. A. M. z Włoszczowy. Prosimy o szczegółowe podanie danych.

Wszystkim czytelnikom, którzy dzielą się z nami słowami zachęty i dobrą radą, ściskamy serdecznie dłonie. Dobrego słowa potrzebujemy bardzo, bo podtrzymuje w nas wiarę w słuszność naszej idei i lepszą przyszłość Narodu Polskiego.

CENA OGŁOSZEŃ: cała strona 100 zł., 1/2 str. 50 zł., 1/4 str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł.—Drobne za wiersz milim. za tekstem 20 gr.

Wydawca: Poseł Dr. **Aleksy Cwiakowski.** Redaktor: **Konstanty Maciejowski.**

Druk. „UDZIAŁOWA“ w Częstochowie.